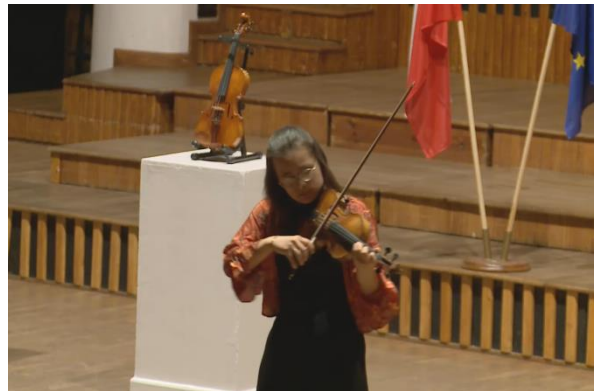


Przesłuchania II etapu - 26.09.2025

Maya Alexandra Kasprzak zaprezentowała w II etapie Chaconę J.S. Bacha oraz Balladę E. Ysaÿe'a. Chaconna w jej wykonaniu zachwycała świetnym operowaniem smyczkiem, kojarzącym się z wykonawstwem historycznie poinformowanym. Tempo było płynne, motywy pięknie wyeksponowane, a dźwięk pełen lekkości i taneczności. Interpretacja była urozmaicona artykulacyjnie, ale

zawsze w granicach spójnego kanonu – nigdy dla samej różnorodności, lecz z głębokim sensem muzycznym. Gdy Maya decyduje się zagrać coś w określonym charakterze, nie idzie na żadne kompromisy – konsekwencja w kreowaniu narracji sprawia, że słucha się jej z ogromną przyjemnością. Było to dla mnie najbardziej przekonujące wykonanie Chaconny spośród wszystkich prezentacji II etapu konkursu – takie, które chętnie miałabym w wersji płytowej. W III Sonacie Ysaÿe'a skrzypaczka oczarowała piękną emocjonalnością, świetną intonacją i bogactwem kolorów. Może momentami przydałoby się więcej oddechu, a w końcówce zabrakło nieco precyzji, jednak została ona zagrana z dużym rozmachem i sugestywnością. Warto podkreślić, że nawet gdy podczas występu ktoś z widowni zaczął chodzić po sali, Maya pozostała niewzruszona, całkowicie skupiona na muzyce.



Występ **Michała Krajewskiego** nie był niestety zbyt udany. Skrzypek rozpoczął od II Sonaty J. S. Bacha. W Grave imponował dużą swobodą interpretacyjną i szerokim wachlarzem dynamicznym. Czasem jednak ta swoboda prowadziła do niedokładności rytmicznych i zmian w pulsie. Pojawiały się także momenty ściśniętego dźwięku, niedokładności intonacyjne i drobne potknięcia tekstowe. Fuga okazała się dla Michała prawdziwym

wyzwaniem – obfitowała w nieczystości i pomyłki tekstowe, a dźwięk bywał nieprzyjemny i sforsowany. Miało się poczucie, że skrzypek bardzo zмага się z tym utworem. W VI Sonacie Ysaÿe'a Michał zaprezentował się z większym rozmachem i energią. Nie wszystko jednak zabrzmiało czysto – pojawiały się przestery w dźwięku, a dynamika nie zawsze była zgodna z zapisem kompozytora (szczególnie brakowało pian). Również elementy techniczne, takie jak staccato, nie były w pełni dopracowane, przez co nie brzmiały wirtuozowsko. Nie brakowało jednak dobrych momentów: świetnie wyczekany fragment przed pauzą generalną, ciekawie ujęty temat Allegretto poco scherzando czy efektownie, z rozmachem wykonana końcówka. Całość sprawiała jednak wrażenie, że muzyka była podporządkowana technice, a nie odwrotnie.

W wykonaniu **Yuny Kusanagi** usłyszeliśmy Adagio i Fugę z I Sonaty g-moll J.S. Bacha oraz VI Sonatę E. Ysaÿe'a. Adagio zabrzmiało bardzo opanowanie, z niezłą kontrolą dźwięku, chwilami jednak słychać było lekkie drżenie smyczka. Brakowało delikatniejszych momentów i lepszego grania czasem. Fuga miała klarowne brzmienie i dobrze



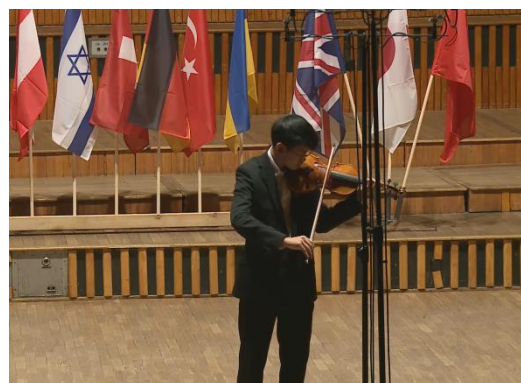
wyeksponowaną strukturę, ze zróżnicowaną artykulacją. W forte zdarzał się ściśnięty, ostry dźwięk, a momentami pojawiały się niedokładności intonacyjne. Całość była jednak porządnie zagrana, z dużą emocjonalnością – chwilami może nadmierną. VI Sonata Ysaÿe'a rozpoczęła się z dużym rozmachem, ale kosztem jakości dźwięku i intonacyjnej precyzji. Energii nie brakowało, ładnie zestawionej z fragmentami spokojniejszymi (choć chciałoby się ich usłyszeć więcej). Wrażenie robiła techniczna swoboda, przy jednoczesnym konsekwentnym budowaniu narracji. W Allegretto poco scherzando zabrakło nieco lekkości i zabawy (według intencji kompozytora). Momenty wirtuozowskie brzmiały imponująco, ale intonacja bywała nierówna, a forsowanie dźwięku dominowało nad subtelnością. Szkoda także końcówki, gdzie temperament zdominował precyzję.



Występ **Miao Liu** był nierówny. Rozpoczął Adagio i Fugę z I Sonaty J.S. Bacha. Adagio wyróżniało się ładnym operowaniem frazą i spokojem w interpretacji, natomiast Fuga prezentowała klarowną strukturę. W akordach dźwięk bywał często ostry, jednak warto docenić płynne prowadzenie narracji oraz pełne zaangażowanie skrzypka. Wielką

przeszkodą w odbiorze jego interpretacji była jednak permanentnie zbyt wysoka intonacja (w stosunku do pustych strun). Inaczej wyglądało wykonanie VI Sonaty Ysaÿe'a. Tutaj temperament muzyka, w połączeniu z dużą sprawnością techniczną, a także subtelniej zagrany fragmentami, robił bardzo dobre wrażenie. Intonacja pozostawała niestabilna – w oszczędniejszych fakturach znów pojawiała się tendencja do zawyżania, natomiast w skomplikowanych partiach zupełnie nie stanowiła problemu. Po tych dwóch etapach mogę chyba zaryzykować stwierdzenie, że Miao czuje się szczególnie swobodnie w repertuarze wirtuozowskim, podczas gdy muzyka barokowa wymaga jeszcze od niego pracy nad kontrolą dźwięku i intonacją.

Po umiarkowanie pozytywnej opinii na temat występu **Tianyou Liu** w I etapie, w tej prezentacji zdołał mnie niezwykle zaskoczyć. Rozpoczął od Chaconny J.S. Bacha, której wykonanie było chyba najbardziej oryginalne podczas przesłuchań II etapu. Początek był bardzo subtelny, z arpeggiową formą akordów. Choć dźwięk momentami lekko drgał, nie przeszkadzało to w śledzeniu wyjątkowo



ciekawej interpretacji. Chińczyk zdecydował się na odważne pomysły, takie jak mocne, wręcz agresywne podkreślanie basu, bardzo wolno zagrana część durową czy urozmaicanie niektórych pochodów barokowymi ozdobnikami. Zakończył w sposób niezwykle subtelny i skupiony, co sprawiło, że cała interpretacja przywodziła na myśl cykl życia człowieka. Następnie, jako jedyny uczestnik II etapu Tianyou zaprezentował I Sonatę Ysaÿe'a Cóż to było za wykonanie! Doskonałe technicznie, z wyrazistymi barwami i prawdziwie węgierskim charakterem. Skrzypek realizował wszystkie adnotacje kompozytora w sposób naturalny, jakby były dla niego czymś oczywistym. Pokazał także świetne rozplanowanie formalne, gdzie trzecia część zabrzmiała z delikatnością i lirycznością, stanowiąc doskonały oddech między dwiema pełnymi napięcia częściami. Tianyou wybrał chyba najmniej oczywistą Sonatę Ysaÿe'a - i poradził sobie z nią znakomicie! Jego występ (zastużenie) został nagrodzony bardzo długimi brawami zarówno publiczności, jak i komisji (!). Gdyby wybór zwycięzcy opierał się wyłącznie na wykonaniu Ysaÿe'a, Tianyou Liu byłby moim faworytem.